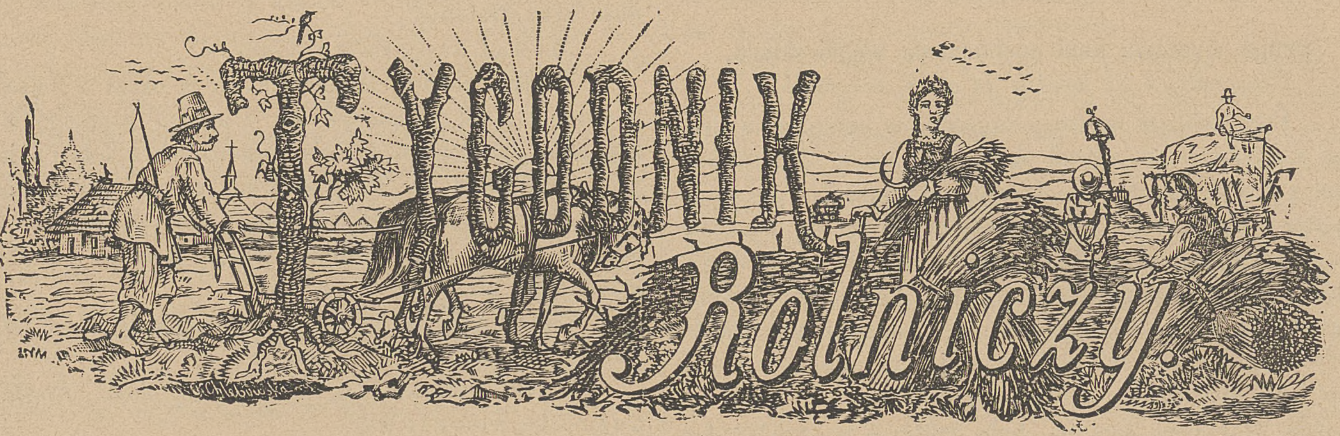
Nr. 29. Kraków, 19 Lipca 1890. Rok VII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cenainseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Treść: Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu. — Wystawa rolniczo-leśna w Wiedniu (Ciąg dalszy). — Chwasty i sposoby ich niszczenia. (Dokończenie). — Rozmaitości. — Ogłoszenia. — Wiadomości handlowe.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu Towarzystwa rol. krakowskiego z dnia 5 lipca 1890.

Na posiedzeniu tem załatwiono następujące sprawy:

1. Pismo Ministerstwa rolnictwa, zawiadamiające Komitet o przyznaniu subwencyi na cele hodowli bydła w kwocie 5,400 złr., oraz na hodowlę trzody chlewnej i owiec 400 złr. oraz na zakupienie nasienia lnu 300 złr., przekazano sekcyi hodowlanej, celem zaproponowania odpowiedniego podziału tych kwot między Towarzystwa rol. okręgowe i przedłożenia tych wniosków na posiedzeniu Komitetu, gdy będą zaproszeni wszyscy prezesowie Towarzystw okręgowych.

2. Otrzymawszy zawiadomienie, iż pensyonowany kapitan Rambousek ze Zborowa przy Torbes, ofiarował obu Towarzystwom rolniczym w Galicyi 1200 kg. zboża ozimego przednich odmian celem rozmnożenia ich w kraju, który dotkniętym był w roku ubiegłym klęską nieurodzaju; uchwalono przesłać pisemne podziękowanie p. Rombousek i polecono sekcyi rolniczej obmyślenie sposobu skutecznego zużycia tego nasienia w zachodniej części kraju.

3. Pismo w sprawie dostaw dla armii przekazano odnośnej komisyi.

4. W sprawie subwencyi na wykłady o rybactwie otrzymał Komitet zawiadomienie z Namiestnictwa, iż Ministerstwo skłonnem jest do ofiarowania na ten cel kilkuset złr., lecz odczyty mają być powierzone prof. dr. Nowickiemu i połączone z objazdem jego w czasie podziału kraju na rewiry rybackie, oznaczenie zaś wysokości kwoty subwencyjnej nastąpi dopiero po ogłoszeniu potwierdzonej ustawy rybackiej. Komitet postanowił zatem porozumieć się przedewszystkiem z prof. dr. Nowickim i zarządzić następnie co okaże się potrzebnem.

5. Wskutek wezwania otrzymanego z Ministerstwa handlu, o wybór ponowny z łona Komitetu delegata i zastępcy do Rady nadzorczej kolei państwowej, zaproszono Wiceprezesa Komitetu p. Władysława Struszkiewicza jako dotychczasowego delegata, a Antoniego hr. Wodzidzkiego jako zastępcę, by zechcieli pełnić nadal tę czynność.

6. Czyniąc zadość uchwale ostatniego Zgromadzenia ogólnego, wybrano ankietę do rozważenia wniosku p. Juliana Dunina Brzezińskiego o Izbach rolniczych, zapraszając do niej pp. Wiceprezesa Władysława Struszkiewicza, wnioskodawcę dra Juljana Dunina Brzezińskiego, dra prof. Madejskiego, dra Juliusza Leo, Karola Czecza, Maryana Dydyńskiego i Alfonsa Lippomana.

Wystawa rolniczo-leśna w Wiedniu.

(Ciąg dalszy.)

Druga wystawa koni pochodzenia węgierskiego,

która odbyła się między 14 a 18 czerwca b. r.

Piąty oddział wystawy końskiej w ogólności a drugiej węgierskiej obejmował około 150 sztuk doborowych koni z krwią szlachetną, których dostarczyły prywatne stadniny węgierskie i tym sposobem zatarło się wrażenie mniej korzystne, przynajmniej co do rozmiarów hodowli, jakie powzięto z poprzedniej wystawy koni włościańskich. Przeważna ilość koni tego ostatniego oddziału należała do krzyżowań z rasą angielską; czystej krwi anglików i arabów było stosunkowo niewiele. Oprócz okazów, które nadesłali właściciele stadnin, była także — w części przeznaczonej do sprzedania — pewna ilość koni włościańskich wcale dobrych. Z przeglądu oddziału tego można było przekonać się, iż Węgry posiadają liczny i bardzo dobry materyał do hodowli koni zbytkowych, które wychowywane starannie, ze znajomością rzeczy, a bez zbytecznych nakładów w urządzeniu stajen i w przedmiotach popisu dają stosunkowo odpowiedni dochód i opłacają hodowlę swoją często lepiej, aniżeli konie robocze. Wśród najlepszych okazów tej wystawy uwidoczniło się także pochodzenie po koniach wyścigowych, gdyż z zanotowanych nazwisk przodków przekonać się było można, iż odgrywały one wybitną na tem polu rolę, jak np. „Occident“, „Fenek“, Tartar“, „Goliat“ i inne. Wielkie zalety, które wykazuje ich potomstwo, daje świadectwo, iż urządzanie wyścigów i dobieranie odpowiednich ku temu koni, nie jest samą tylko — kosztowną w każdym razie — zabawą, bez wszelkiego wpływu na hodowlę.

Do najpiękniejszych koni, które zbiorowo odznaczone zostały d y p l o m a m i h o n o r o w y m i, należały:

Antoniego hr. Sztaray'a, szczególnie 5 ogierów trzyletnich, między którymi pierwsze miejsce trzymał anglik folblut „Laborcz“ (nr. 15), oceniony na 4000 złr., następne cztery sprzedane zostały po cenie od 1200 do 2000 złr.

Tassila hr. Festetics'a, przedewszystkiem zaś wyborne 6 klaczy ze źrebiętami, które już obecną budową swoją i pochodzeniem rokują najlepszą przyszłość, gdyż ojcami ich są właśnie: „Occident“, Fenek“, „Goliat“ i t. p.; matki ich są tak piękne, iż trudno zdecydować, której należy dać pierwszeństwo.

Fritza Fr. von Trautenberg'a stadnina z Moór. W zbiorze tym było także kilka klaczy znakomitych, a między niemi jedna folblutka ze żrebięciem.

Dyonizego hr. Wenckheim'a z Dobor. Klacze odznaczały się tu także doskonałą i piękną budową, a trzy przedstawiono ze źrebiętami.

M e d a l s r e b r n y otrzymali:

Frydryk hr. Wenckheim za okazy stadniny z Kigyós, składające się z 14 sztuk starszych i młodszych koni które mało ustępowały poprzednim.

Ernest Króner-Küffner z Bezenye, który przysłał ogiera i 4 klacze. Bardzo piękną była siwa klacz, mająca dużo krwi arabskiej.

M e d a l b r o n z o w y dostali:

Paulina księżna Metternichowa za okazy z Bojna-Bia w ilości 9 sztuk, składające się z bardzo pięknego jasno kasztanowatego ogiera, sześciu doskonałych klaczy i 2 koni.

Ferdynand hr. Zichy za konie ze stadniny z Odony, t. j. 4 dobre ogiery i trzy klacze, z których dwie ze źrebiętami. Ogiery miały cenę oznaczoną: dwa po 1500 złr., jeden 2000 złr.

Piękne były także 5 koni Guttmana de Gelec, które wszakże odznaczone nie zostały.

Z koni wystawionych w mniejszej ilości otrzymali: n a g r o d ę h o n o r o w ą:

Mikołaja v. Blaskovitsza z Kengyel para koni siwych.

Gézy hr. Andrassy'ego bardzo piękny zaprzęg czterokonny, złożony z dwóch ogierów srokatych i dwóch gniadych.

M e d a l s r e b r n y przyznano p. G. v. Chernel z Tömörd za zaprzęg czterokonny klaczy gniadych.

Bardzo piękne były także konie (klacz i ogier) Ludwika Cseszanye'go z Korolyhár, oraz trzyletni gniady ogier Józefa hr. Palffyego z Szomolány.

Znaczna część koni, które były przeznaczone do sprzedania, znalazła chętnych nabywców.

Słowem, cały ten oddział wystawy udał się zupełnie dobrze.

Wystawa bydła z Czech, Morawy i Śląska,

która odbyła się od 5 do 9 lipca 1890 r.

Do wystawy tej zgłoszono 258 sztuk bydła, wstrzymano jednak dla różnych powodów sztuk 5, a 11 sztuk, które zapowiedziano od akcyjnej cukrowarni w Zleltschan na Morawie, nie przybyło wcale. Znaczna ta w każdym razie licz'a 242 sztuk, która pojawiła się na wystawie, dostarczoną była jak następuje:

Z C z e c h 108 s z t u k, a mianowicie: rasy krajowej (egerskiej) 24 sztuk; z ras obcych czystej krwi, które wychowano w kraju: schwyckiej 21 sztuk, simmenthalskiej 12, montavońskiej 8, algauskiej 3, mariahofskiej 3, scheinfeldskiej 3, freiburskiej 6, pinzgauskiej 6, berneńskiej 9, wschodnio-fryzyjskiej 6, shorthorn-scheinfeldskiej 4 i schwycko-montavońskiej 3 sztuk.

Z M o r a w y 116 s z t u k, które rozdzielały się pod względem ras następująco: rasy krajowej (kuhlandskiej) czystej hodowli 47, czystej krwi simmenthalskiej 1, berneńskiej 15, shorthornskiej 16, krzyżowań kuhlandsko-berneńskiej 5, kuhlandsko-simmenthalskiej 5, simmenthalsko-berneńskiej 1, a rozmaitych mniej wybitnych krzyżowań rasy krajowej 26 sztuk.

Ze Ś l ą s k a przysłano tylko 18 sztuk, a mianowicie: rasy kuhlandskiej 6, pinzgauskiej 12 sztuk.

Ze spisu powyższego widzimy, iż przedstawione tu były nader liczne rasy, co w każdym razie uważać należy

jako błąd hodowli pod względem praktycznym, gdyż niepodobna przypuścić, by wszystkie te rasy odpowiedniemi były w równej mierze w krajach o niezbyt rozległych obszarach. Błąd ten popełniamy również i w Galicyi, chociaż Towarzystwo rol. krakowskie ograniczyło ostatecznie stajnie swe zarodowe do ras 5.

Czyniąc przegląd między nagromadzonemi tu rasami, zacząć musimy od simmenthalskiej, która należy obecnie nietylko do najmodniejszych, ale niewątpliwie i najpożyteczniejszych w tych miejscowościach, w których braną być musi w rachunek tak jakość mleka, jak oraz zdolność do opasu i waga bydła. Dla nas, przegląd tej rasy, hodowanej w Czechach, był o tyle ważniejszym, iż należało zbadać, czy dotychczasowe kosztowne zasilanie się rozpłodnikami ze Szwajcaryi, nie dałoby się zastąpić choć częściowo materyałem czeskim. Niestety, po przypatrzeniu się simmenthalom, które dostarczył jedynie zarząd dóbr księcia Schwarzenberga, żywione pod tym względem nadzieje rozwiać się musiały. Obora ta nie posiada dostatecznej jednolitości, a lubo pojedyńcze krowy i jałówki były bardzo piękne, wszystkie 5 buhaje okazały się bezwarunkowo błędnie zbudowanemi i do hodowli wzorowej nieprzydatnemi. Stosunkowo najlepszy był buhaj nr. 70 z majętności Lobositz, tylko głowę miał brzydką i nogi trochę zawysokie. Ubolewać należy, iż buhaje te zakupionemi zostały bez wyboru do Galicyi przez hrabinę M. mimo, iż Towarzystwo gospodarskie galicyjskie ogłasza co rok pośrednictwo swe w zakupnie rozpłodników ras obcokrajowych za granicą, którem zajmują się osobiście znawcy wytrawni i świadomi dróg i miejsc zakupna, z ogólnem zawsze zadowoleniem hodowców naszych.

Drugą ważną dla nas rasą są Kuhlandy, które na wystawie tej przedstawione były bardzo licznie przez morawskie stowarzyszenia rolnicze w Nowym Iczynie i Fulnek, oraz przez p. Wiktora Kudielkę, dzierżawcę z Portschendorf przy Stauding na Morawie. Mając na oku nie zawsze tylko usiłowanie, lecz materyał już gotowy, pierwszeństwo tu przyznać należy p. Kudielce, którego 7 sztuk hodowli czystej i 5 sztuk krzyżowanych z Simmenthalami, przedstawiają oborę bardzo typową i wyrównaną. Byk trzyletni półkrwi simmenthalskiej zbudowany bardzo ładnie, ważył 1020 kg. i sprzedany został za 500 złr., za krowy zaś płacono do 400 złr.

Bydło, które przedstawione zostało zbiorowo przez wymienione powyżej Stowarzyszenia, było również bardzo piękne, a mimo iż każda prawie sztuka należała do innego hodowcy, podziwiać należało wyrównanie w typowości; trudno było przypuścić, iż nie pochodziły z jednej obory. Okoliczność ta zasługuje na tem większe uznanie, iż bydłu temu odmawiano uznania odrębności rasy i że wyczerpywane znacznemi zakupami, ograniczone jest w głównej swej hodowli do przestrzeni niezbyt wielkich, co pociągnęło za sobą rozmaite nadużycia w podstawianiu bydła zakupowanego gdzieindziej, często z Galicyi, i sprzedawanego jako miejscowe. Stąd też pochodzą częste zawody i narzekania na niejednolitość rasy, co przypisać jednak należy nieświadomości kupujących. Kuhlandy przysłane ze Śląska były również piękne, wyrównane, byk zaś 3letni bardzo duży i dobrze zbudowany.

Okazy krzyżowania Kuhlandów z Simmenthalami, lubo nieliczne na tej wystawie, stwierdzają jednak pożyteczność tego kierunku. Wszelkie inne krzyżowania Kuhlandów zdają się mniej właściwe, chociaż przyznać należy, iż powstałe stąd bydło, zwane „Schönhäupter Schlag“ odznacza się silną i dużą budową, maścią zaś swą i wyniosłością nasadu ogona wykazują pochodzenie berneńskie. Inne krzyżowania przy większej budowie zachowały jeszcze cechy bydła krajowego lub simmenthalskiego.

Bernery, tak maści czerwonej z białemi odmianami, które nadesłano z Morawy, jak i czarne z białemi odmianami, które przybyły z Czech, przedstawiły się dobrze, odpowiednio do wymagań, jakie przy tej rasie mieć należy. Czarno srokate były mniejsze od czerwonych i częściowo nakrapiane czarnemi plamami, co właściwie nie jest typowem.

Schwyce z Czech hr. Thun-Hohensteina z Cieszyna nad Elbą i Erwina hr. Nostitz'a z Micschitz koło Pragi, były bardzo piękne i przedstawiały materyał, z którego w razie potrzeby czerpać można.

Montavony księcia Lichtensteina są tak podobne do Schwyców, iż trzeba wielkiego znawstwa, by je rozróżnić można.

Shorthorny p. Ernesta v. London z Bystrzycy (przy Hostein) z Morawy nie pozastawiały nic do życzenia, a przedstawione były w maści zwykłej, czerwono dereszowatej, jedna sztuka była zupełnie czerwoną, dwie zaś jałówki białe, bardzo piękne.

Krzyżowanie Shorthornów z Scheinfeldami, maści czerwonej, których 4 sztuk nadesłano z dóbr księcia Schwarzenberga, były również bardzo piękne i znakomitej budowy.

Pinzgauy, które przedstawiono z Czech, z dóbr księcia Schwarzenberga z Netolitz i Krumau, oraz ze Śląska od hr. Wilczka z Ostrawy, należały do okazów bardzo dobrych i jednostajnych o barwie czerwonej, ciemnowiśniowej. Jest to materyał dobry i pewniejszy w razie potrzeby, aniżeli dobieranie go w Tyrolu i Salzburgu, gdzie różnorodność typów jest nader liczna.

Rasy Mariahofska i Schweinfeldska przedstawione były przez zarząd dóbr księcia Schwarzenberga, pierwsza z Netolitz, w trzech bardzo ładnych okazach maści mleczno-białej, druga z Postelberg również w trzech okazach maści jasno-czerwonej. Bydło to bardzo powabne nie wykazuje wszakże żadnych wybitnych zalet.

Bydło wschodnio-fryzyjskie, którego sześć sztuk dostarczono z dóbr hr. Thun-Hohensteina (Tetschen a. d. Elbe), odpowiadało wymogom, które stawiamy co do tej rasy.

Freiburgi księcia Schwarzenberga (czarne z białemi płatami) były dobrej i kształtnej budowy, niema jednak żadnej już wartości w porównaniu z tylu innemi, lepszemi rasami.

Nareszcie należy się jeszcze wzmianka o bydle Egierskiem, którego dostarczono dosyć licznie z Czech od Stowarzyszenia zajmującego się tą hodowlą jako rasą krajową. Bydło to bardzo malutkie, lecz zgrabne, ma kolor ciemno-wiśniowy z jeszcze ciemniejszą głową i szyją, rogi cienkie, zdolność do mleczności stosunkowo bardzo dobra i daje się łatwo wypasać. Czytaliśmy już kilkakrotnie wielkie pochwały o mleczności tych krówek, na które zasługują niewątpliwie, szczególnie gdy weźmie się na uwagę mały ich wzrost i skromne wymagania pod względem żywności.

Nagrody, które przeznaczone były dla tego działu, otrzymali jak następuje:

Dyplomy honorowe:

Książe Schwarzenberg za wybitne zasługi na polu hodowli.

Henryk hr. Larisch-Moennich z Korwina za całą oborę Kuhlandów i Pinzgauów.

Erwin hr. Nostitz za całą oborę Schwycerów.

Ernest v. London (z Bistritz) za Shornthorny.

Theresa hr. Herberstein-Ditrichsteinowa za krzyżowania krajowe.

Nagrody honorowe:

Książe Schwarzenberg ze Simmenthal.

Hr. Thun-Hohenstein ze Schwyce i Ostfriesy.

Józef Koscharek, dzierżawca z Tlustofous za Montovonery.

Medale srebrne:

Dr. Karol v. Eisenstein za Bernery czarno-srokate.

Zarząd dóbr arcybiskupich w Hochwald za Bernery czerwono-srokate.

Hr. Wilczek z Ostrawy za Pinzgauy.

Nagrody pieniężne za wystawę całej ilości bydła:

Wystawa zbiorowa bydła Egierskiego 100 złr.

Wiktor Kudielka, dzierżawca z Partzendorf (Morawa), za Kuhlandy 250 złr.

Stowarzyszenie rolnicze w Märisch-Trübau 100 złr.

Oprócz tego rozdano bardzo dużo medali i nagród pieniężnych (od 50—150 złr.) za sztuki pojedyncze, szczególnie zaś członkom stowarzyszeń morawskich z Nowego Iczyna i Fulnek. (C. d. n.)

Chwasty i sposoby ich niszczenia.

(Dokończenie.)

Sposoby niszczenia chwastów są rozmaite, stosownie do odmiennych ich właściwości, jak również do natury gruntu i roślin na nim uprawianych.

Szkodliwości chwastów, rosnących wysoko, zapobiedz można częściowo skoszeniem ich przed wytworzeniem się nasion, prowadząc kosę tak wysoko, by nie uszkodzić rośliny na tem polu uprawianej. Gdyby odnowiły się znowu, czynność powyższą powtórzyć należy. Czasami, gdy chwasty zanadto się wzmogą, wypadnie miejsca te skosić zawczasu przy samej ziemi, wraz ze zbożem.

Celem choć częściowego uwolnienia się od chwastów wysokich, np. pszczelnaku, obmyślono narzędzia, które albo zrywają wierzchołki takowych, gdy okryją się kwiatem, lub też odcinają ich gałązki bez szkodzenia zbożu. Do pierwszych należy maszyna, zwana „Hederichjätzmaschine“, wynalazku Ingermanna z Koldmoos w Szlezwigu. Maszyna ta podobną jest nieco do przetrząsacza siana, ma jednak na listwach bębnowych grzebienie o palcach ruchomych, które, wznosząc się do góry, obrywają kity rozłożyste kwiatów i rzucają je, opuszczając się nadół. Drugi system wynalazł Häntzsch, a wyrabia ją Zimmermann w Halle. Działają tu sierpowate noże, umieszczone na osiach, odcinając gałązki z dołu ku górze. W każdym razie działanie tych maszyn nie jest dostateczne.

Użycie bron okazało się właściwem w wielu wypadkach, gdy chodzi o zniszczenie chwastów, okrywających ziemię powierzchu, które korzeniami swemi nie sięgają zbyt głęboko. Silne zbronowanie pomocnem jest np. lucernie, gdy zarośnie chwastami, które dla niej są zwykle bardzo szkodliwe; również skutecznem jest bronowanie łąk celem wytępienia mchu, a odbywać się to powinno wcześnie na wiosnę, gdy ziemia rozmarznie w głębokości 2—3 ct. i obeschnie dostatecznie. Zapomocą bronowania można przyspieszyć na wiosnę wschodzenie gorczycy polnej i pszczelnaku, a następnie zniszczyć je przyoraniem, gdy zazielenieją na roli. Chwastom jednak długotrwałym szkodzi brona o tyle tylko, iż niszczy ich pędy i osłabia korzenie.

Przy rzędowej uprawie roślin gospodarczych, niszczenie chwastów odbywa się skutecznie zapomocą okopywania rzędów plewnikami konnymi, których noże podcinają chwasty poniżej ich korony i wydobywając na wierzch, zmuszają do uschnięcia. Czynność ta odbywa się o tyle dokładniej, gdy plewnik przejść może na krzyż, w kierunkach przecinających się wzajemnie, a przedewszystkiem gdy posiłkowana jest robotą ręczną, zapomocą której nietylko chwasty z dowolnej głębokości wyrywane być mogą, lecz usuwa się je z najbliższego otoczenia roślin uprawianych, czego plewnikiem konnym uskutecznić nie można.

Jeszcze pożyteczniejszem jest pod tym względem ogartywanie rzędów, szczególnie gdy w czasie wegetacyi roślin parę razy powtórzonem zostanie, gdyż nietylko wszelkie chwasty wycięte zostaną, lecz na wytworzonych w ten sposób grobelkach nie znajdują one odpowiedniego dla siebie stopnia wilgoci. Dlatego też stałe objęcie roślin okopowych rotacyą przyczynia się w znacznej mierze do oczyszczenia roli.

Jeżeli łąki lub pastwiska zbytecznie zachwaszczone zostały, tak, że wycinanie roślin szkodliwych wraz z ich korzeniami zanadto wiele kosztowaćby mogło, w takim razie należy je zorać i używać przez lat kilka jako roli. sadząc przeważnie rośliny okopowe, a dopiero po należytem oczyszczeniu powrócić do pierwotnego użytkowania, obsiewając stosownemi trawami. Na tej podstawie opiera się urządzanie tak zwanych łąk zamiennych „Wechselwiesen“.

Są jednak pewne chwasty tak wytrwałe, iż nie dają się wytępić żadnym z wymienionych powyżej środków, należy je zatem usuwać zapomocą głębokiego wycinania lub wykopywania.

Do najszkodliwszych pasożytów roślinnych należy niewątpliwie kanianka (wylub). Tępienie jej w roku posiewu jest tylko w rzadkich wypadkach możliwe, gdyż wtedy nie objawia się ona jeszcze dosyć widocznie, niektóre zaś ziarna schodzą dopiero w jesieni. Właściwie więc na wiosnę roku następnego należy wystąpić z energicznem niszczeniem kanianki gdziekolwiek ona się ukaże. W wielu razach wystarczy wczesne, a bardzo niskie ścięcie jej wraz z rośliną, wśród której rośnie i jeżeli nie utworzyła jeszcze zawiązków ziarnkowych, skarmić tę paszę bydłem. Należy wszakże zachować przezorność, by ścięcie to nastąpiło o $1/2$ do 1 metra szerzej, aniżeli widocznemi są gałązki rozłożone kanianki i by nie pogubić jej kawałków, które nanowo zakorzenićby się mogły. Na wypadek odnowienia się kanianki wypada powtórzyć wycięcie. Tym sposobem zyska się pewna ilość paszy, która w razie używanego dosyć często przekopania bywa zupełnie stracona.

Jeżeli postępowanie powyższe nie odbyło się dosyć wcześnie i dopuszczono do utworzenia się zawiązków ziarnek, w takim razie zniszczenie kanianki jest nietylko trudniejsze, ale i o wiele kosztowniejsze. Przekopywanie miejsc zajętych tym szkodnikiem lub polewanie ich różnymi płynami gryzącymi nie przynosi żadnego pożytku, a skarmianie późniejsze jest o tyle szkodliwe, iż ziarna nie bywają strawione przez żołądek bydlęcy i wraz z nawozem dostają się później na inne pola.

Do najskuteczniejszych środków należy palenie gniazd kanianki. W tym celu pokrywa się miejsca, na których one są widoczne, jak również i okręg w rozciągłości $1/2$ do 1 metra, słomą krajaną na sieczkę o 20—30 cm. długości, a skropiwszy lekko naftą, zapala się z czterech stron. Ważną tu jest rzeczą, by ogień był nietylko dosyć silny, lecz i długotrwały.

Gdy kanianka ukaże się śród łubinu, wyki lub lnu, w takim razie niszczy się ją najskuteczniej, wyrywając wraz z zajętemi roślinami w okręgu $1/2$ do 1 metra.

Również na łąkach, pastwiskach, miedzach i t. p. usuwać należy kaniankę w sposób opisany powyżej, by uniknąć rozsiewania się jej i przenoszenia na dalsze miejsca.

Oprócz tępienia chwastów, krzewiących się wśród rosnących już płodów rolniczych, należy z równą starannością niszczyć je w czasie uprawy roli, a czynność ta, przy należytem jej wykonaniu, jest o wiele łatwiejszą i tańszą od poprzedniej. Odnosi się ona nietylko do chwastów, lecz i do tych roślin uprawnych, jak np. koniczyny, lucerny, darni trawnej i t. p., które poprzednio zajmowały pole, przeznaczone pod inne już płody, gdyż jako niepożądane już w owej chwili, byłyby równą przeszkodą jak i chwasty.

Oczyszczenie roli ze wszystkich tych roślin, a przedewszystkiem z nader szkodliwego perzu, odbywa się zwykle zapomocą kilkorazowej orki, radlenia, ekstyrpowania i starannego bronowania, wydobyte zaś na wierzch korzenie i łodygi zbiera się grabiami na kupki i wywozi z łanu. Postępowanie to jednak jest nietylko kosztowne, lecz często szkodliwe wskutek zbytecznego sproszkowania powierzchni roli, a w każdym razie nie zapewnia nam dostatecznego zniszczenia perzu, który poszarpany w kawałki, odradza się, szczególnie w czasie wilgotnym, z tem większą siłą, puszczając pędy z każdej nowej cząstki, pozostałej w ziemi.

Najpewniejszym środkiem niszczenia wszelkich chwastów i roślin wytrwałych jest b a r d z o p ł y t k i e p o k ł a d a n i e, czyli dokładne podcięcie porosłej powierzchni, polecanej pierwotnie przez Schwarza, a następnie przez Rosenberga-Lipińskiego.

Czynność ta uskutecznia się najłatwiej przy użyciu pługa piętrowego (Sacka), którego przedni lemiesz podcina przerośniętą warstwę powierzchnią w głębokości 2·5 do 3·5 cm. i wrzuca ją do sąsiedniej bruzdy, drugi zaś lemiesz wydobywa ziemię w odpowiedniej głębokości i przykrywa nią owe darnie, które pozbawione w ten sposób dostatecznego światła, przechodzą w rozkład. Ażeby jednak orka podobna pomyślnie dokonaną być mogła, potrzeba przedewszystkiem odpowiedniego stanu jej wilgoci, by do zamierzonej głębokości naraz przeprowadzoną być mogła; następnie koniecznem jest, by owa oddzielona warstwa powierzchna nie była zbyt silnie spojona roślinnością, gdyż w takim razie nie układa się ona w bruzdzie, lecz piętrzy się i opada częściowo na zoraną już rolę, gdzie poszarpana bronami rozrasta się ponownie. Tej ostatniej niedogodności zapobiedz można przecięciem darni poprzecznie skoryfikatorami czyli radłami o ostrych nożach.

Chcąc uniknąć przeszkód powyższych, należy przeprowadzić odrębnie spokładanie pola na kilka tygodni przed właściwą jego orką. Wykonać to można albo zwykłym pługiem, ścinając powierzchnię w głębokości 2·5 do 3·5 cm. i w szerokości skiby o 10—12tu cm., lub też jeszcze skuteczniej podcinaczem wieloskibowym (Schälpflug), który czynność tę uskutecznia prędzej i z mniejszym kosztem. Odcięta w ten sposób darń wytrząsa się z ziemi bronami, powtarzając skródlenie co dni kilka aż do zupełnego uschnięcia całej owej roślinności. Postępując w ten sposób oszczędza się ponownych orek z wyjątkiem ostatniej, danej przed siewem. Jeżeliby jednak rola pokryła się po pewnym przeciągu czasu zielonością, w ta-

kim razie ponowić należy bronowanie celem niszczenia delikatnych pędów i osłabienia ich korzeni, które nareszcie wyczerpują swe siły żywotne i zamierają. W niektórych wypadkach zaperzenie roli bywa tak wielkie, iż okazać się może potrzeba dwukrotnego ekstyrpowania w głębokości 5—7 cm., z jednoczesnem użyciem bron celem wydobycia i uprzątnięcia korzeni. Skutecznem jest także spasanie owcami ukazujących się młodych odrośli.

Metoda ta, oparta na wczesnem spokładaniu i częstem skródlaniu, ma, w porównaniu z orką kilkakrotną, dosyć znaczne korzyści. Oszczędza ona koszta uprawy, zapewnia lepsze zniszczenie chwastów i nie pozbawia roli części pożywnych, które zawierają w sobie uschnięcie rośliny. Oprócz tego, nadaje ona pożądany stan fizykalny, ułatwiający ostateczną uprawę pługiem, gdyż krusząc powierzchnię i niszcząc działanie kapilarne, przeszkadza głębszemu wyschnięciu ziemi.

Jeżeli obsiew roli zaperzonej ma nastąpić na wiosnę, można poddać perze niszczącemu działaniu mrozów, radląc pole przed zimą pługiem, czyli składając po dwie skiby w wysokie grobelki. Wyrównanie ich na wiosnę odbywa się zapomocą rozorania grobli pługiem używanym do obgartywania, a następnie radleniem i bronowaniem. W wielu razach radlenie okaże się już zbytecznem.

W każdym razie koniecznem jest natychmiastowe spokładanie i zaskródlenie roli, gdy plon jej zabranym zostanie. Zapobiega to dojrzeniu i rozsianiu się zielonych jeszcze chwastów, przyspiesza skiełkowanie opadłych już nasion, które następną orką zniszczone zostają, oraz wyzyskuje wilgoć świeżo odkrytej ziemi, do ułatwienia płytkiego spokładania, które przy silniejszem wyschnięciu jej staje się często niemożliwem.

Z wywodów powyższych okazuje się, iż rolnik ma w swojej mocy rozmaite sposoby niszczenia chwastów i przyczynienia się do zwiększenia poborów swej ziemi, oby tylko zrozumiał doniosłość tej pracy i chciał ją wprowadzić w wykonanie!

ROZMAITOŚCI.

Żywienie makuchami konopnemi. W tym przedmiocie profesor Karol Damman daje następującą odpowiedź (Landw. Thierzucht, 1890, Nr. 15, z d. 10 kwietnia). Nie można napewno twierdzić, że makuchy konopne wywierają na mleko niekorzystny wpływ, chociażby były dobrze sporządzone i nie zepsute; przynajmniej co do tego niema żadnych danych. Na teraz można przyjąć, lecz nie jako pewnik, że one posiadają mniej więcej podobną wartość odżywczą co i makuchy rzepakowe. Przeciętnie bowiem makuchy konopne od tych ostatnich są nieco uboższe w protein i tłuszcz, a szczególniej ustępują im pod względem ilości bezazotowych ciał wyciągowych; przytem zawierają o wiele większy procent włóknika. Powyższe okoliczności jak również i to, że nasienie konopne przy wyciskaniu z niego oleju bywa zazwyczaj zbyt silnie przypalane, wykazują bez wszystkiego, że makuchy konopne są także trudno strawnemi. Ta mniejsza zawartość składników odżywczych i trudniejsza ich strawność zdaje się dostatecznie usprawiedliwiać ich niższą cenę, w porównaniu z makuchami rzepakowemi. Prócz tego przybywa tu jeszcze i to, że nie da się o nich powiedzieć, żeby były całkiem bez zarzutu, mianowicie, że skarmiane w większych ilościach powodują u krów cielnych poronienie, co prawdopodobnie przypisać należy podniecającym działalność rodzajową ciałom drażniącym, jakie w nasionach konopnych znajdują się. W każdym razie można je z pożytkiem spasać także i krowami, byleby zachować pewną ostrożność i nie dawać więcej na sztukę dziennie niż 1 funt*) (prawie $1\frac{1}{4}$ naszego); mając zaś na uwadze ich stosunkowo niewielką zawartość bezazotowych ciał wyciągowych, oczywiście, należy łączyć z taką paszą, która w powyższe ciała obfituje. Inaczej efekt z żywienia odnośnie do produkcyi mleka pozostawiałby nieco do życzenia. Z przyczyny obawy o poronienia, makuchy konopne są daleko więcej odpowiedniejsze dla bydła opasowego, niżeli dla krów mlecznych; lecz i dla tamtych dawka dzienna na sztukę nie powinna przenosić 2-ch a najwyżej 3-ch funt., ponieważ makuchy konopne niekiedy objawiają działanie narkotyczne. Osobliwie chętnie są jedzone przez owce, dla których są całkiem odpowiednią paszą, dopóki owce nie są kotne. Trzeba także pamiętać, że znaczna część makuchów, pojawiających się w handlu, zwłaszcza pochodząca z Rosyi, bywa nie zupełnie wyciśnięta, a z tej przyczyny bardzo łatwo pleśnieje. Aby się przekonać czy takowe wewnątrz są zdrowe, nie spleśniałe, należy — to nakazuje przezorność — przeciąć je w podłuż, badając jednocześnie, czy posiadają dobry zapach i pożądany połysk. Jasnem jest, że spleśniałe makuchy konopne szkodliwie wpływają na mleko i masło i sprowadzają zaburzenia w organach trawienia.

W uzupełnieniu powyższych słów prof. Dammana, przytaczamy skład procentowy makuchów konopnych (którego liczby zaczerpnięto z Oesterreichisches Landw. Wochenblatt, 1888, Nr. 26). Dobre makuchy konopne zawierają:

Tłuszczu	9	do	11	proc.
Proteinu	20	„	22	„
Popiołu	7	„	8	„
Wilgoci	10	„	12	„
Bezazotow. ciał. wyciąg.	39	„	42	„

Zresztą, jakość makuchów konopnych bywa rozmaita stosownie do tego, w jaki sposób były wyciskane. Im mniej są wyciśnięte, tem łatwiej pleśń wnika do środka i psuje je, tem bogatsze są w tłuszcz; dobrze wyciśnięte makuchy konopne nie tak łatwo dopuszczają pleśń do środka, ale także są uboższe w tłuszcz.

*) 1 funt pruski równa się pół kilogramowi; kilogram zaś = 2·466 funt. polskim.

Kury jako niszczycielki robaków. „Mitth. d. landw. Gesellschaft“ umieszczają następującą korespondencyę p. Fischera w Dorst: Na wiosnę r. 1889, w czasie rozpoczęcia przerywania buraków, pojawiły się na tutejszych polach buraczanych żarłoczne owady, gnojownikami zwane (Silpha atra). Chrząszcze i liszki ukazały się jednocześnie, a ilość ich tak gwałtownie wzrastała, że groziła zniszczeniem całego pola. Starałem się wszelkiemi sposobami powstrzymać szerzenie się tej plagi, ale wszelkie środki tępienia owadów, również skrapianie liści rozpuszczonem wapnem, jakoteż roztworem soli potazowej, okazało się bezskutecznem. Gnojowniki i liszki ich pracowały nieprzerwanie około rozpoczętego dzieła zniszczenia, a pole buraczane z obgryzionemi do szczętu łodygami, przedstawiało widok nader smutny. W tem rozpaczliwem położeniu przyszła mi myśl spróbowania jeszcze jednego środka. Przyniosłem z pola kilka gnojowników i gąsienic do domu i dałem kurczętom, które rzuciły się na nie z wielką chciwością. Sąsiad mój sprawił sobie przed rokiem ogromny kurnik na kołach, w celu wywożenia drobiu w pole dla lepszego spożytkowania ścierni. Budynek ten miał 3 metry długości i 2 m. szerokości, a wysoki był 2 metry. Pokryty w górze blachą cynkową, zaopatrzony był w szczeble do siadania, koszyki do wysiadywania, drzwi, schodki i otwór do wylatywania. Wszystko to razem spoczywało na dwóch kołach od starego wozu. Do wypożyczonego tego kurnika wpakowałem 80 kur z 8 kogutami, 2 kwoczki z 12 kurczętami i kazałem zawieźć go na pole buraczane. Jak tylko drzwiczki otworzono, kury rozbiegły się po polu i zaczęły pilnie poszukiwać owadów, oczyszczając z nich każdy krzak. W pobliżu kurnika kazałem umieścić korytka na jadło i napój dla drobiu i codzień o godz. 5 rano dostarczać mu 10 litrów mleka zbieranego, 10 l. pogniecionych gotowanych kartofli, z dodaniem 2 kg. grysu, w południe zaś 1·5 kg. pośladu pszennego i 12 l, wody (albo i więcej, gdy czas był gorący). Większej ilości pożywienia umyślnie dawać nie kazałem, gdyż kury — zbyt najedzone — niechętnie byłyby zbierały owady.

Kury oddalały się na 100 m. w różnych kierunkach od kurnika i obeszły w ten sposób w dniu pierwszym ze 4 ha. pola. Po dwóch dniach, widząc, że im już brakuje tego mięsnego przysmaku i że wiele czasu tracić muszą na wyszukanie go, kazałem posunąć kurnik o 200 m. dalej, i czynność tę powtarzałem co drugi dzień regularnie, dopóki całe pole oczyszczone z chrząszczyków nie zostało.

Następnie użyłem w ten sam sposób moich skrzydlatych pracowników do wytępienia innego rodzaju owadów i wszelkiego szkodliwego robactwa, znajdującego się w zbożu lub na łąkach, a skutek był wszędzie pomyślnym.

Buraki nadjedzone przez chrząszcze odnowiły się wkrótce, a wzrost ich był tak szybki i piękny, że nie miałem nigdy równie obfitego zbioru jak w tym roku. Na przyszły rok postanowiłem sprawić sobie 2 kurniki na kołach i spodziewam się podwójnej z nich korzyści, to jest: najpierw przez oczyszczenie pól z wszelkiego robactwa, powtóre przez spożytkowanie pozostałego zboża na ścierni.

Mógłby kto łatwo zarzucić, że kury przyzwyczajone do parpania w ziemi wiele przez to szkody w polu czynić muszą i że nikt temu zapobiedz nie zdoła, by nie zjadały młodych listków burakowych, przez co nie mniej prawie szkody wyrządzić muszą. Zapewnić jednak mogę, że przypuszczenie to zupełnie jest mylne, gdyż kury będąc dostatecznie najedzone tak robactwem jak i dostarczaną sobie żywnością, nie miały potrzeby żywienia się liśćmi buraczanemi, a znajdując wielką ilość robaków wokoło siebie, nie potrzebowały trudzić się wyparpywaniem ich z ziemi. Tylko w tych miejscach, w których kurnik zatrzymanym był na czas dłuższy, widać było parę dołów, w których kury używały kąpieli w prochu, jednak strata tak mała nie może wchodzić w rachubę, gdy idzie o ratowanie całego pola od zniszczenia. Jedno tylko co można powiedzieć na niekorzyść podobnego użytku kur, jest to, że nieśliwość ich znacznie się zmniejsza i że kury pozostałe w zagrodzie gospodarskiej zniosły o 25% jaj więcej aniżeli te, które parę miesięcy spędziły w polu.

(„Mitth. d. deutsch, Land. Gesell.“ 890, str. 22.)

Jeszcze jedną korzyść z dołowania paszy, przytacza korespondent „*Wien. L. Ztg.*“ w następującem sprawozdaniu: Miałem wiele niedogodności i strat w gospodarstwie z powodu, że w majątku moim były łąki przeważnie bagniste, z których siano okazało się zupełnie niezdatnem dla bydła. Sąsiedzi moi utrzymywali, że wstręt ten bydła pochodził z wielkiej ilości traw kwaśnych, znajdujących się w sianie, ja zaś przypuszczam raczej, że powodem tej niechęci do jadła był niemiły zapach ziemny, który z powodu wilgoci gruntu udzielał się trawie, a następnie przechodził w siano. Nie mogąc spaść końmi znaczne stosunkowo ilości siana, a potrzebując zarazem więcej paszy postanowiłem zadołować część trawy w ziemi i za pomocą fermentacyi odjąć jej wstrętny zapach. W tym celu zebrałem w czerwcu wszystką trawę ze znanych mi najgorszych parcel, łąk i napełniłem nią podług przepisów Postelta 2 doły z których każdy miał około 150 m.^{3} zawartości. W jednym z nich udała się bardzo dobrze — smak miała zupełnie słodki i bardzo nieznacznie była pleśnią okryta. Zawartość drugiej jamy z powodu powolnego dokładania paszy zielonej, nie zupełnie odpowiadała wymaganiom; smak paszy był zaledwie w połowie słodki, a pleśń daleko większa jak w dole pierwszym. Z niecierpliwością oczekiwałem chwili wydobycia tej paszy, chcąc się przekonać, czy cel mój będzie osiągnięty i czy bydło chętnie go jeść będzie. Nadzieje moje zostały jednak do pewnego stopnia zawiedzione, woły robocze w pierwszej chwili ani tknęły żadnej sobie paszy i później nawet, gdy innej karmy nie dostały jadły ją tylko z przymusem. Pomimo tego niepowodzenia, nie zmieniam powziętego przedsięwzięcia i nie zrywam z dołowaniem, zrobiłem bowiem odkrycie, że pasza ta wielce jest korzystną dla koni. Widząc, że konie

moje chciwie ją pożerały, zadawałem im dziennie po 30 kg. na sztukę i nie tylko że zawsze wszystko do ostatniego źdźbła wyjadły, ale wyglądały daleko lepiej, jak zeszłej zimy, pomimo że pracowały jednakowo, a owsa dostawały o 50% mniej, jak przy paszy suchej. Wpływ ten korzystny, przypisać należy paszy prasowanej, która zawiera w sobie bardzo wiele substancyi pożywnych, przyznając bowiem, że siano zawiera w sobie 85% substancyj suchych a pasza prasowana tylko 25%, przekonywamy się że konie dostawały pierwej 10 kg. siana = 8·5 klg. oraz 3 kg. owsa = 2·5 kg., razem 11 kg. substancyj suchych, teraz zaś 30 kg. paszy prasowanej = 7·5 kg. 1·5 kg. owsa = 1·2 kg., w ogóle 8·8 klg. substancyj suchych i pracując przy tem tak samo jak przedtem, nietylko lepiej wyglądały, ale były silniejsze i zdolniejsze do pracy aniżeli dawniej. Przytoczywszy powyższe zalety paszy dołowanej, nie potrzebujemy zdaje się zachęcać gospodarzy do urządzania prasowań wtedy nawet, gdyby im to nie zapewniało tak jak nam, korzyści zużytkowania paszy kwaśnej, niesmacznej i dla rogatego bydła w pierwotnej swej postaci, zupełnie nie zdatnej.

Dobry środek przeciwko molom. Pewien handlarz w Strasburgu — powiada „Oestr. landw. Wochenbl.“ w nr. 26 — posiadał od lat 30 sekret zabezpieczania futer i pierza przed uszkodzeniem przez mole. Gdy środek ten okazał się niewątpliwym, a przytem nieszkodliwym zdrowiu ludzkiemu, uważał jako swój obowiązek podać go do publicznej wiadomości. Jest nim sproszkowany witryol żelaza, którym należy posypywać futra i pióra aż do ich podstawy. Środek ten będzie prawdopodobnie również skutecznym do zabezpieczenia przed molami wszelkich innych przedmiotów.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 15/7			Tarnów z dnia 11/7			Rzeszów z dnia 9/7			Lwów z dnia 8/7			Wiedeń z dnia		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	8·50	9·—	—·—	—·—	—·—	8·30	8·10	8·50	—·—	7·—	7·75	—·—	—·—	—·—	—·—
Żyto	7·15	7·65	—·—	—·—	—·—	7·20	7·—	7.25	—·—	6·—	6·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Jęczmień	6·25	7·30	—·—	—·—	—·—	6·50	5·50	7·—	—·—	6·—	6·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Owies	8·84	9·14	—·—	—·—	—·—	8·20	—·—	—·—	—·—	7·—	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	9·30	—·—	—·—	—·—	7·—	9·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	8·—	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bób	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	7·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	7·50	9·—	—·—	—·—	—·—	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	6·—	7·50	—·—	—·—	—·—	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	14·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·30	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	10·50	11·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·20	12·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel gal. za 50 kg	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	34·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·—	2·40	—·—	—·—	—·—	2·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny	2·40	2·60	—·—	—·—	—·—	2·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	2·—	2·50	—·—	—·—	—·—	2.20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
					za 100 kg.									za 100 kg.	
Kartofle hektolitr	1·40	1·60	—·—	—·—	—·—	1·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95°	70·—	72·—	—·—	—·—	—·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·25	—·—	—·—	9·75	10·25	—·—	—·—	—·—	—·—
Masło	·70	—·80	—·—	—·—	—·—	—·65	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.